

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Nawrócenie św. Pawła.
Jutro środa: Polikarpa.
Pojutrze czwartek: Jana Złotoust.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 43 zachód 4 11.
Jutro „ „ 7 42 „ 4 13.
Pojutrze księ. wsch. 7 48 „ 4 35.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm II nadał wysokie orderzy 10 oficerom tureckim generalnego sztabu Edhema Baszy, głównego dowodzącego w wojnie z Grecją. Świadczy to o uznaniu i wielkiej przyjaźni dla Turków, których głównym doradcą we wojnie był dawniejszy pruski oficer Grumbkow-Basza.

— Na dozorowanie misji ze strony policji w Badenii uskarżają się niemieckie gazety katol. Żandarmi zarządzają badania w miejscowościach, gdzie się odbywają misye. Ten system szpiegowania rozciąga się nie tylko na misyonarzy, ale na uczestników w misji. Centrum wniosie w Izbie odnośną interpelacyą.

Grecya. Na wyspie Korfu należącej do Grecji w chwili gdy się odbywały niespory w katolickim kościele, uderzył pewien młody człowiek na księży i pobił czterech. Jednego księdza nazwiskim Ernesta Lartauxa zabił, a innego niebezpiecznie zranił. Wypadek ten wywołał wielkie poruszenie. Zapewne musiał być warty.

Turcya. Sprawa obsadzenia urzędu gubernatora na wyspie Krecie wciąż bywa poruszana i omawiana, ale jakoś mocarstwa na krok stanowczy zdobyć się nie mogą. W ostatnim czasie znów pisano wiele o kandydaturze księcia greckiego Jerzego. Kandydaturę tę mają popierać Anglia, Rosya i Francya, lecz Niemcy sprzeciwiają się jej z tem uzasadnieniem, że grecko-turecko wojna na nie by się nie zdała, jeżeliby przez wybór księcia greckiego staranoby się znów o połączenie Krety z Grecją. Niemcy zatem obawiają się, że gdyby gubernatorem Krety został książę grecki, to by z pewnością niezadługo Kretę przydzielono do Grecji. Od niedzieli poruszają gabinety nowy plan, według którego wybór gubernatora ma być pozostawiony kretańskiemu narodowemu zebraniu; jeżeliby narodowe zebranie kretańskie wybrało również księcia greckiego, ciekawość czy Niemcy w takim razie na tę kandydaturę przystaną.

Azya. Na półwyspie koreańskim panuje zwyczaj, że tak długo, dopóki król owdowiawszy, drugi raz się nie ożeni, nie wolno w całym kraju zawierać związków małżeńskich. Królowa koreańska zmarła przed półtrzecia rokiem, a król powtórnie nie ożenił się jeszcze. Wskutek tego pomiędzy młodymi ludźmi, zabierającymi się do małżeństwa wielka panuje niecierpliwość,

a jest ich do tego czasu w całym kraju kilka tysięcy.

Z naszych stosunków.

— W numerze 5 naszej Gazety podaliśmy za »Gazetą Grudziądzką« artykuł o stosunkach na Warmii. Nie dodaliśmy żadnych uwag do tego artykułu, bo o stosunkach na Warmii pisano już po wielu gazetach, a zresztą czytelnicy nasi wiedzą, jak jest u nas i sami wytworzyć sobie mogą sąd o prawdzie. Prawdą więc jest, że są u nas duchowni, którzy słabo po polsku mówią, że śpiew polski po wielu kościołach ustaje. Nie jest powiedziane, żeby wszędzie tak było, owszem, mamy i u nas duchownych mówiących piękną polszczyzną, mamy i u nas duchownych, którzy o śpiew polski i sprawiedliwość dla ludu polskiego w kościele dbają. Nie można jednakże podawać w Gazecie zaraz nazwisk lub też miejscowości, że tam i tam tak duchowny źle po polsku mówi, lub, że tak i tak się wyraził. Ludzie sami u nas najlepiej wiedzą, kto mówi dobrze po polsku, kto jest życzliwy lub sprawiedliwy dla polskiego ludu. Nie potrzeba tu więc objaśnień lub wskazywań palcem.

Naturalnie, że artykuł »Gazety Grudziądzkiej« nie spodobał się »Ermländische Ztg.«, która w numerze 17-tym napada na nas za to, żeśmy go powtórzyli bez żadnych uwag z naszej strony i dla tego niby na jego treść się godzimy. Powiedzieliśmy już wyżej, dla czego tego nie uczyniliśmy.

Przeczytawszy artykuł »Ermländische Ztg.« przeciw nam wymierzony, zaraz na pierwszy rzut oka wiedzieliśmy, czyjego on pióra. Dziwimy się tylko, jak można, pisząc przeciw nam, zdradzać tak wielką nieznajomość stosunków, lub pisać wbrew swemu przekonaniu i doświadczeniu. Po krótko zbijemy wszystkie robione nam zarzuty, a jest to nam tem łatwiej, że pobić możemy »Ermländische Ztg.« i jej korespondenta ich własną bronią.

Powiada bowiem artykuł »Erml. Ztg.«, że tu nikt nie wmawia w ludność polską, iż jest ona narodowości warmińskiej i że po warmińsku mówi. Na to całą kupę mamy przykładów, nie tylko wypowiedzianych już przy różnych sposobnościach, ale nawet wydrukowanych w osławionym niby organie duchowieństwa i ludu »Warmiaku«. Kto to krzyczał: »Warmia Warmiakom«, kto to zwalczał »humbug narodowościowy« (naturalnie polski), kto to pisał, że ludność warmińska nie ma nic wspólnego z ludem polskim z innych okolic, bo nie jada ona na Wigilią »klusek z makiem«, a na Wielkanoc »Święconki«, kto występował przeciw redaktorom z Poznania? Naturalnie, że ci pisarze od »Ermländische Ztg.«, od »Volksblattu« i »Warmiaka«, a zaliczają się oni do tak zwanych »dajek katolików«. Udają oni niby najprzód katolikowi powiadają, że przecież Polacy tutejsi są także katolikami, więc powinni zawsze iść ręką w rękę z nimi. W tem właśnie leży całe jądro ich polityki, a uważają oni, że się na tem nie znamy. Jakto, pytamy się zatem wszystkich czytelników, czy my w spra-

wach religijnych nie idziemy zawsze ręką w rękę z katolikami nie tylko niemieckimi, ale nawet katolikami całego świata? Czy myśmy kiedy nie uznali jakiego artykułu wiary lub przeciw niemu występowali lub nie wierzymy we wszystko, co Kościół nam do wierzenia podaje, tak dobrze, jak katolicy niemieccy? Każdy powie, że tak. Czegoż więc ci niemieccy katolicy chcą od nas? Oto tego, abyśmy we wszystkich sprawach świeckich, politycznych, wyborczych itd. skakali tylko tak, jak nam oni zagwiżdżą. Co się tyczy jedności katolickiej, to mamy spokojne sumienie i uważamy się za dobrych katolików, za jakich też mamy i katolików niemieckich, ale żebyśmy dla tego i w polityce o tyle tylko byli Polakami, o ile nam pozwoli łaska niemieckich katolików, to chyba byłoby z jednej strony głupstwem, a z drugiej naszą zagładą. Na to dajemy tu zaraz kilka przykładów.

Do roku 1872-go nie było na całej Warmii ani jednej gazety katolickiej, ani polskiej, ani niemieckiej. W roku 1872 założono pierwszą gazetę katolicką »Ermländische Ztg.«, która jednakże nie mogła się o własnych siłach utrzymać i dla tego duchowni płacili na nią wielki pieniądź. Płacili naturalnie na tę niemiecką gazetę i księża polscy, z których wielu jeszcze dziś żyje. Dziwna rzecz, że mimo tej wielkiej życzliwości, jaką niby lud polski zawsze się otacza, nie pomyślano też wtedy i o założeniu polskiej gazety, choć polszczyzna wtedy więcej jeszcze była szanowaną, niż dziś. Ale prąd już był wtedy taki, że śpiewano w tym roku hymn na podziękowanie Panu Bogu za to, że Warmia z pod katolickich rządów polskich dostała się pod protestanckie panowanie pruskie.

Kiedy w 14 lat później powstała »Gazeta Olsztyńska«, pierwsza »Ermländische Ztg.« wystąpiła przeciw niej, pisząc, że tu dla polskiej gazety nie ma miejsca. Tymczasem miejsce się znalazło, było nawet miejsce dla »Nowin Warmińskich«, a dziś jest i dla »Warmiaka«. A czy rzeczywiście nie tylko potrzebna, ale konieczną rzeczą było tu założenie »Gazety Olsztyńskiej«, niech nam na to odpowiedzą słowa ks. prof. Dittricha z Brunsbergi, wypowiedziane w sejmie pruskim dnia 5 lutego r. 1895. Ks. prof. Dittrich powiedział wtedy, »że na Warmii dawniej nikt o nieprzyjaźni narodowościowej nie nie słyszał, a niemieczyna posuwała się tak naprzód, że było można obliczyć, kiedy księży mówiących po polsku, już nie będzie potrzeba. Ale założono »Gazetę Olsztyńską« i czasy się zmieniły«. Zapewne, że lepszego świadectwa na to nie potrzeba, jak potrzebną jest tu Gazeta i co się z nami stać może, jeżeli znówu nikt o nieprzyjaźni narodowościowej nie nie będzie wiedział. Znaczy to zupełne zatracenie ducha i narodowości polskiej na Warmii. Niech więc będzie walka, zamiast dobrowolnej śmierci.

My chcemy żyć w zgodzie i zawsze iść ręką w rękę z niemieckimi katolikami, ale recepty na polszczyznę od nich nie potrzebujemy. Prawdą, że do porozumienia z takimi pismami, jak »Ermländische Ztg.«, »Volksblatt« i »Warmiak« trudno będzie

nam przyjsć, gdyż one, jako pisma przesiąknięte na wskroś duchem niemieckim, nigdy dla prawdziwych potrzeb naszego ludu zrozumienia mieć nie będą. W innym razie powinny były już dawno coś uczynić lub wystąpić w jego obronie, gdy widzą, że lud polski u nas pod każdym względem bardzo jest upośledzony.

A teraz o czem innym. Pyta się też »Ermländische Ztg.«, dla czego Towarzystwo polskie w Gietrzwałdzie zasnęło, choć ludzie mówią tam dobrze po polsku? Ano, dla tego, że jak wszędzie, tak i tam występowało przeciw Towarzystwu nawet w kazaniu. Toć w Olsztynie powiedział redaktorowi naszej Gazety dawniejszy ks. proboszcz, że dla Polaków nie potrzeba Towarzystwa, bo gdy się chcą pouczyć, to niech idą do kościoła. Tak się u nas ma wszędzie. A tymczasem u niemieckich katolików mają u nas nawet dziewczyny służebne Towarzystwa i teatry odgrywać. Gdzie tu sprawiedliwość. A jak z polskimi zebraniem? Podał ktoś myśl, aby też dla polskiej Warmii założyć Towarzystwo Pomocy naukowej. Gdy zwołano w tym celu zebranie, poszło dwóch zacnych parafian do księdza proboszcza z prośbą, aby też przybył na zebranie. Ks. proboszcz odpowiedział, że przyjsć nie może, bo ma gości, polski kapelan poszedł do chorego, niemiecki nie rozumie po polsku, więc nikt z duchownych nie przyjdzie. Na zebranie niemieckie nikt się nie wymawia.

Nasza Gazeta zawsze uczy i nawołuje, żeby szanować i czczyć duchownych, w rzeczach religijnych słuchać ich; ale gdyby chodziło o niemczenie nas, to nietylko mamy prawo, ale i obowiązek występować w obronie naszej narodowości, bo tę też mamy od Pana Boga, więc więcej słuchać musimy Boga, niż ludzi.

Jeżeli zaś »Ermländische Ztg.« i jej korespondent chcą się dowiedzieć, czy już doprawdy zaszły wypadki, że kaznodzieja lichy władający językiem polskim, dwuznacznie wypowiedział słowa, to prosimy zajrzeć do aktów sprawy brunswalckiej która się w roku 1887 rozgrywała przeciwko nam na sądzie olsztyńskim. Zresztą nie o wszystkim można w Gazecie pisać, więc na zawezwanie chętnie listownie służymy więcej szczegółami, jak to polszczyzna na Warmii ze strony opiekunów »Ermländische Ztg.« bywa traktowaną.

CZARNOKSIEŻNIK TWARDOWSKI.

9) Powieść z podań ludowych.

(Ciąg dalszy.)

X.

Twardowski gdzieś się ukrył i wcale nie dawał o sobie wiadomości, a Maciek, kuszony przez wielu, pomyślał o spełnieniu tego, co się od Pana nauczył.

Pomiędzy innemi, poznał on córkę pewnego starosty, a ckoć to był chłopak prosty, że był młody i pięknie ubierał się, więc podobał się też pannie nie na żarty.

Korzystając z nieobecności państwa, uczęszczał tajemnie do dworu szlacheckiego, spędzał całe dni na rozmowie z powabną starościanką i młodzi wreszcie przysięgli sobie miłość dogonną.

O małżeństwie trudno myśleć, gdyż dumny starosta nigdyby nie wydał córki za chudopachołka, ale los dziwnie sprzyjał kochankom, bo oto nagle starosta poczuł szczerą amory do kasztelanki mieszkającej z ojcem w jego sąsiedztwie.

Starosta był stary, ale bogaty, panna zaś jakkolwiek starożytną rodziny, ale uboga. Kasztelan, bawiać nieustannie na dworze królewskim, podszarpnął znacznie ortuny i dziś z chęcią oddałby dziecię jakiemu bogatemu konkurentowi, choćby ten był starszy od starosty.

Paniątka za to innem spoglądała

Wiadomości kościelne.

Galicja. † W Tarnowie zmarł 19 b. m. ks. Antoni Brzeziński, Filipin, kapłan jubilat, urodzony w r. 1820, wyświęcony na kapłana r. 1847. Odbywając studia akademickie w Fryburgu badeńskim zaprzyjaźnił się tam z ś. p. Juliuszem Prądzyńskim, późniejszym prałatem, zmarłym w Pelplinie na początku grudnia r. 1894. Przez kilka lat był profesorem historii kościelnej przy seminarium duchownem w Poznaniu. Potem wstąpił do Kongregacji księży Filipinów w Gostyniu. Kulturkampf go ztamtąd wydalił, jako też całą Kongregację, która osiadła w Tarnowie w Galicji. Tam niebożczyk rozwijał bardzo zbawienną działalność. Wydał kilka dzieł, między innemi przerobienie kilku ascetycznych prac ks. Druźbiackiego Jezuity zmarłego przed przeszło dwustu laty w rozgłosie świętości. Niejednego chwiejącego się we wierze umocnił, a nawet kilku »uczonych« niedowiarków nawrócił. Szczególnie wiemy to o jednym filologu, który odzyskawszy przez jego pośrednictwo wiarę, poświęcił się stanowi duchownemu i bardzo pożytecznie działa jako profesor. Biegłości w zwalczaniu błędów nabył już jako student w Fryburgu, gdzie razem z ś. p. ks. Felixem Kozłowskim i ks. Juliuszem Prądzyńskim zwalczał panteizm głośnego filozofa polskiego Bronisław Trentowskiego, który też później szczerze się nawrócił.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 68 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 82 fen. Kto jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie teraz jeszcze na te dwa miesiące zapisze.

Zapisujcie, czytajcie rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 7 lutego rozpoczną się tu posiedzenia sądu przysięgłych. Stawać będą: 1) 7-go lutego przed południem o 10:

wzrokiem, a nawet umizgującemu się starości wręcz oświadczyła, że za niego nie pójdzie.

Starosta miał pieniądze, mógł więc zatem grubo zapłacić za odmłodzenie. Na nieszczęście Twardowski gdzieś się ukrył, a Maciek nie miał zamiaru zdradzenia sekretu pana. Był przeciw do tego zmuszony niespodzianie. Starościanka przyrzekła mu wyjednać pozwolenie ojca na ślub, skoro Maciek starostę odmłodzi, wiedziała bowiem, że sztuka ta była mu dobrze znana. Sam nawet starosta słowem szlachetkiem potwierdził oświadczenie córki, tak, że w końcu Maciek zabrał się do dzieła.

Znał on doskonale wszystkie zioła i maści, wszystkie medykamenta i wonne olejki, zdawało się zatem, że śmiały zamiar powiedzie się niewątpliwie.

Wyznaczono dzień i godzinę.

Maciek kazał przygotować ogromny kocioł włożył wń ciało starosty i zaczął warzyć. Warzył tak, wedle przepisu mistrza, dziewięć tygodni, dziewięć dni, dziewięć godzin i dziewięć minut. Potem wyjął ugotowanego trupa i zaczął smarować wonnościami i olejkami. Starosta całkowicie odmłodzony, nie miał tylko życia. Maciek wlał mu kilka kropel eliksiru w usta, starosta drgnął, ale nie powstał, wlał więc, odmłodzony zaczął dawać oznaki życia, ale zabrakło eliksiru. Nada-

robotnik Ferdynand Guth bez stałego zamieszkania oskarżony o zgwałcenie; b) krawczyka Emilia Rieck z Olsztyna oskarżona za krzywoprzysięstwo. 8-mego lutego: a) robotnik Jan Nirklau z Fuveden, oskarżony o zgwałcenie; b) właściciel domu Gotfryd Neumann z Ostrudy oskarżony o krzywoprzysięstwo. 9-go lutego: a) gospodarz Wilhelm Taube z Guzowego pieca oskarżony o sfalszowanie dokumentu; b) chałupnik Franciszek Kruck z Runów. 10-go lutego. a) Górnik Franciszek Panek z Braubauerschaft oskarżony o namowę do krzywoprzysięstwa; b) czeladnik kowalski Józef Pakmor z Gietrzwałdu oskarżony o rabunek. 11-go lutego: a) parobek Gustaw Neubert z Białutów oskarżony o zgwałcenie; b) parobek Emil Grzana oskarżony o podpalenie.

— Z powiatu. Dnia 19-go bm. rewidował pan radca regencyjny i szkolny Klösel w towarzystwie inspektora powiatowego szkolnego pana Schmidta szkoły w Patrykach, Purdzie i Marcinkowie.

— Przypomniamy, iż młodzieńcy odstąpieni chwilowo od wojskowości, powinni się w czasie od 15. stycznia do 1. lutego za pokazaniem tak nazwanego »Lossungs-Scheinu« zgłosić do miejscowej władzy celem zapisania do księgi popisowej. Tak samo jest każdy młodzieniec zobowiązany zmianę swego zawodu i miejscowości u tejże władzy zameldować. Każdego, który te zameldowania zmużdzi, czeka kara pieniężna aż do 30 m. lub do 3 dni więzienia.

— Nowy rodzaj zboża podobnego w pół do pszenicy i w pół do żyta będziemy wkrótce mieli. Według pewnej gazety niemieckiej powiodło się dr. Rimpanowi wprowadzić przy pomocy krzyżowania pszenicy z żytem nowy gatunek zboża żytnio-pszennego. Zewnętrzne piętna tego ziarna przypominają zarówno pszenicę, jak żyto. Zboże to wymagać ma mniejszej pieczołowitości, niż pszenica, a co do plenności, daje lepsze rezultaty od żyta. Ziarno jest duże i ma kształt mocniej wydłużony, niż pszenica.

* **Wartembork.** Na polowaniu z naganką postrzelił pewien tutejszy strzelec jastrzębia. Gdy się zbliżył, aby go podnieść z ziemi, jastrząb żył jeszcze i wpoił tak pazury w rękę strzelca, że do-

remnie Maciek robił co mógł, starosta zwolna zamierał i nie ożył więcej.

Maciek przeląkł się i chciał uciekać, ale go pochwycono. Wkrótce oddany został do więzienia i osądzony na śmierć.

Już przybyły ciekawe tłumy, już nieszczęśliwy Maciek ukląkł nad fatalnym peiem, już kat dobył miecz z pochwy, gdy wpadł Twardowski, uniósł Macieka z rusztowania i przeleciał z nim w powietrzu, na placu zaś stracono pupę przebraną za człowieka.

Maciek tym sposobem uratowane miał życie, jednak przez Twardowskiego za karę skazany został w pająka, mistrz zaś sam wyjechał w dalszą podróż do obcych krajów, gdzie spędził przeszło trzy lata.

XI.

W powrocie z podróży wstąpił Twardowski do Bydgoszczy, miasta w Wielkopolsce. Mieszkał w Bydgoszczy szlachcic polski, który piękny majątek odziedziczony po przodkach ziarnowawszy, po kraju się włóczył. Z Twardowskim, o którego przybyciu marnotrawca był usłyszał, zawarł znajomość i prosił go, aby swą cudowną sztuką go z niedostatku wydzwignął. Ulił się Twardowski nad nędzą i dał prosiącemu radę, zalecając, iż od ścisłego jej dopełnienia wszystko zależy.

— Idź — rzekł — i szukaj pustej nastrojonej chaty, a zabrawszy z sobą dzie-

piero jeden z naganiaczy musiał przetrwać ptakowi żyły u szponów.

* **Ostruda.** W Ulnowie przy stypie pogrzebowej zmarł nagle gospodarz Franciszek Ortrawski. Przypuszczają, że picie za wiele gorzałki było powodem śmierci.

* **Reszel.** Na polach wioski Kattmiedien znaleziono wędrownika, do pół obłożonego, nieżywego. Z papierów przekonano się, że to niejakiś Michał Siebert, który z żoną był dnia 5-go bm. w przytulisku dla wędrownych.

* **Nibork.** Żona dawniejszego sierżanta policyjnego Brandulla pojechała zżąd do Królewca, aby sobie poszukać miejsce tamże. Rzeczy jej przyszły do Królewca, ale kobieta gdzie się zapodziała i dotąd nie ma o niej wiadomości. — W Uzdowie wybuchł dnia 18-go stycznia ogień u chałupnika Jana Ciesińskiego i zniszczył dom do połowy dachu.

* **Nowemiasto** nad Drewęcą. Ks. Dr. Bernard Pawlicki, który od półtora roku tymczasowo urzędował przy tutejszem progimnazjum jako nauczyciel religii, został ustanowiony jako wyższy nauczyciel.

* **Węgorbork.** Gospodarza Mochuła z Przytuł spotkało wielkie nieszczęście. Gospodarz M. powracał z podróży wozem w parę koni. Przejeżdżając tuż nad mogiłami wioski Przerwanka, wóz się osunął i wywalił w głębią. M. upadł przytem tak niebezpiecznie, że na miejscu życie zakończył.

* **Z Chojnickiego.** Przed niedawnym czasem włamali się złodzieje do plebanii w Ostrowitem i zabrali wiele artykułów spożywczych. Teraz znowu odwiedzili ci rabusie plebanę i wykradli ze szafy, robibwszy poprzednio zamek, 250 marek. — Na wiosnę rozpocznie się budowa nowego kościoła w Dąbrowie, który będzie kosztował 12.000 marek.

* **Golub.** W miasteczku Dobrzyń, leżącym z drugiej strony granicy, zaprowadzono od 15 stycznia monopol wódeczany. Pozwolenie sprzedawania wódki na całe miasto otrzymał jeden Polak, a prawdopodobnie jeszcze jedna koncesya zostanie udzieloną. Skutkiem zaprowadzenia monopolu zamknięto 50 karczem żydowskich. Tutejsi kupcy sądzą, że w elu tutaj, w Golubiu kupować będzie wódkę, oraz, że przemysłnictwo rozwinię się znowu na wielkie rozmiary. Wielu żydów dobrzyńskich,

więc pieniążków, ani mniej, ani więcej, będziesz je bez ustanku liczył, powtarzając zawsze od jednego do dziewięciu i na odrot do dziewięciu do jednego, aż dobrze dzień zacznie. Strzeż się zaś najusiśniej pomyłki, boby wszystko spelzło na niczem. Strachów się żadnych nie lękaj, bo ja cię zapewniam, iż te nie złego ci nie zrobią. Gdy tego dopelnisz, staniesz się bogatszym nizeli byleś panem i nigdy ci na pieniążkach zbywać nie będzie.

Usłuchał tej rady biedak; znalazł pustą chatę, usiadł i z natężoną myślą, aby nie pomylił dziewięć groszy rachować począł. Już dzień miało, gdy czart w Twardowskiego postaci przed nim staje i pyta, czyby się nie omylił. Ten z radością odpowiada, że nie. „Rachujże dalej!“ krzyknął djabeł „bo dzień nie daleko“. Chce nieborak liczyć, ale na czym stanął nie pamięta. — Otóż po bogactwach! Wyszedł pełen rozpaczki, ale mu djabli drogę zastąpili. Od nich stłaczony i zbity ledwie się biedak do miasta zaczął, a żalując swego postępku, resztę życia pokucie poświęcił i w bydgoskim klasztorze Reformatem został.

XII.

Na koniec sprzykrzyło się Twardowskiemu samotne, tułaczkie życie, postanowił więc ożenić się. Dobra sposobność rychło się nadarzyła.

straciwszy zarobek, chce z miasta się wyprowadzić.

* **Z Bratuszewa** pod Lubawą. Zagrodnika Franciszka Bendick skazał sąd na 3 miesiące więzienia za oszustwo, jakiego się dopuścił przy sprzedaży konia. Przemleżał on, jakie koń ma wady i kupującemu podsunął świadectwo wystawione dla innego konia.

* **Czarnków.** W lesie bialskim w pow. wieleńskim odkryto jamę podziemną, a w niej szkielet człowieka, mężczyzny, który co najmniej przed dwoma laty umrzeć musiał. Obok szkieleta znaleziono też garnki i inne naczynia kuchenne, fajkę i tabakierkę, a w kątach jamy mały piecyk do gotowania i ogrzewania, w kilku workach zaś niewielką sumę w monecie niklowej i miedzianej. Wnosić z tego więc można, że niebożczyk przez dłuższy czas żył w tej jamie. Czy był to żebrak lub też zbrodniarz jaki, który tutaj się ukrywał przed okiem władzy, to dopiero wykaże zarządzone śledztwo.

* **W Grudziądzu** zaarrestowano zeszłej niedzieli dwóch: czeladników ciesielskich, braci Lerch, którzy w nieludzki sposób sponiewierali swego starego ojca. Synalkowie napili się gorzałki a potem, wróciwszy do domu, zaczęli znęcać się w okropny sposób nad ojcem, bijąc go nogami od stołków. Kiedy ojciec zamknął się przed nimi w izbie, usiłowali wyważyć drzwi, aż wreszcie im otworzył. Wtedy ponownie rzucili się na niego i poniewierali go w straszny sposób. Gdy jakieś dwie kobiety ujęły się za biednym ojcem, rzucił się jeden z nieludzkich oprawców na nie i poranił je nożem.

ROZMAITOSCI.

Generał San Marzano, nowy włoski minister wojny przed laty dziesięciu, był przywódczą pierwszej kampanii włoskiej w Afryce. Pewnego dnia maszerował na czele swego wojska przez rozległą równinę, przetrzniętą falistemi wzgórzami. Nagle na skraju widnokregu zamajaczyły ostrza zagiętych szabel. Generał pewien był, że kawalerya nieprzyjacielska gotuje się do natarcia i postanowił nie czekać go, lecz zająć stanowisko zaczepne. Kazał więc artylerji cofnąć się z dwoma armatami i dać »skoncentrowanego ognia«.

Wezwano go do chorego wojewody, magnata i bogacza. Twardowski nie chciał wcale jechać, w końcu jednak uczynił to.

— Ulecę go, mówił do siebie i pójde w świat szukać sobie żony.

Wojewoda leżał na śmiertelnej pościeli. Odstąpili go już lekarze i każdej chwili było się można spodziewać, że wyzionie ducha. Twardowski pokiwał głową, przepisał na razie lekarstwo, sam je przyrządził i podał wojewodzie.

Pan wypił i dziwnie się ożywił.

— Jaby'm co zjadł, rzekł głosem donośnym, aż się przeraziła służba.

— A na co Wasza miłość ma chęć? zapytał Twardowski.

— Dajcie bigosu i starki.

Twardowski się uśmiechnął.

— Nieco zawcześnie, rzekł, musisz Waszmość jeszcze inny wypić dekot, aby żołądek zagrzać, a tem samem uczynić go zdolnym do trawienia.

Magnat zrzymał się i krzyczał. Twardowski przyrządził napój.

Skoro go podał wojewodzie, ten powchwycił kielich oburącz i wychylił do dna. Zaledwie przecież odjął od ust, oczy mu się zamknęły, opadł na poduszki, a krewni pana krzyknęli.

— Już po nim!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zaś piechocie rzucić się na wroga. Przeciwnik nie odpowiedział wcale. Gdy wrzeszcze wojska generała przybyły na miejsce, zajęte przez nieprzyjacielskie zastępy, zdumienie granic nie miało. Na »polu bitwy« leżało — stado wólów, powalone wystrzałami armatnimi. To, eo z oddalenia wzięto za szable, było poprostu zakrzywionymi rogami biednych stworzeń.

Wyzyskiwanie ciemnoty ludu. Interesujący obrazek ciemnoty i zacofania umysłowego naszego ludu w Galicyi, które czynią go tak podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju oszukańczych manipulacji, dała przeprowadzona zeszłego tygodnia w stanisławowskim sądzie rozprawa karna przeciw Danyle Żyrykowi, Rusinowi. Żyryk, 62 letni okazały mężczyzna, slynął od dawna daleko i szeroko pomiędzy ludem jako znakomity wróżbita, niosący niezawodne lekarstwo na wszelkie nieszczęścia i choroby. Radzili się więc biedni ludziska na różne dolegliwości — żony prosiły o poradę, aby mężowie nie okazywali im zbyt często miłości swej pięścią lub kijem; gospodynie o lekarstwo, aby krowy nie kopały; matki, aby dzieci nie płakały itd. Sprowadzono go do chorych w dalekie okolice, na kilkadziesiąt mil wokół, śpieszono gromadnie do wsi Poity, gdzie miał swą stałą siedzibę. I dobrze mu się wiodło, bo najmniejsza kuracya kosztowała u niego 3 złr. 50 ct. (5 m.), a w dodatku i sława jego wciąż rosła. Ale właśnie ta sława stała się jego nieszczęściem bo doszła aż do wiadomości żandarmeryi, która go w czasie wycieczki artystycznej do gminy Zrębówka, — która mu przyniosła w przeciągu dwóch dni ładny dochód około 60 złr. (100 m.) — przytrzymała i powierzyła opiece prokuratora w Stanisławowie. Oskarżony tedy o zbrodnię oszustwa stawał Żyrek przed sądem, który go na rok ciężkiego więzienia zasądził.

Liczba milionerów w monarchii pruskiej powiększyła się według sprawozdania ministerstwa finansów w 5212 na 5440. W liczbie tej było 189: osób, których majątek wynosił więcej, jak dwa miliony marek. Piąta część milionerów mieszka w Berlinie, w prowincyi nadreńskiej jeszcze więcej, bo 1135, w Hesi Nasawi 619, podczas gdy w trzech prowincyach wschodnich, Prusach wschodnich, zachodnich i Księztwie tylko 218. Te trzy prowincye, obejmujące blisko czwartą część monarchii pruskiej, placą podatków bezpośrednich w ogóle mniej, nizeli prowincya nadreńska. Ta dostarcza skarbowi pruskiemu 25 mil. marek, trzy wymienione prowincye zaś tylko 17 milionów marek.

O profesorsze Schenku z Wiednia; a mianowicie też o jego wynalazku, rozpisują się obecnie wszystkie pisma europejskie, a niektóre przytaczają już nawet »fakta«, mające świadczyć o prawdziwości tego środka. I tak wyczytujemy dziś, że austriacki arcyksiążę Fryderyk, którego małżonka powiła mu, począwszy od roku 1876, ośm samych córek, doczekał się w roku zeszłym syna i to... po zastosowaniu środka, wynalezionego przez prof. Schenka.

Sposób na złodzieja znalazł pewien pomysływy piekarz w Kluczewie pod Smiglem. Kradziono mu już od pewnego czasu chleb z piekarni, a złodziei nie było można w żaden sposób wykryć. Piekarz wpadł wtedy na mądrą myśl. Przy oknie, przez które złodziej wchodzić musiał, przymocował sznur. Drugi koniec sznura sięgał do pomieszkania i przy tym końcu przymocował dzwonek. Oryginalny ten przyrząd przyczynił się do wykrycia złodzieja. Gdy złodziej wchodził przez okno, dzwonek w pomieszkaniu zaczął dzwonić, piekarz się przebudził wyskoczył z łóżka i pobiegł do składu. Złodzieja wykrył w osobie małego chłopca, którego matka jeszcze do okna podsadziła. Chłopiec przyznał się, że w ten sposób już kilka razy dostał się do składu i zabrał mu chleb i bułki.

Wielka wyprzedaż

Z POWODU ZWINIĘCIA INTERESU!

Z powodu wyprowadzki otworzyłem dnia 17 bm. całkowitą wyprzedaż.

Ceny są tak nisko postawione, że nadarza się korzystna sposobność do

rzadko korzystnych zakupów.

Jeszcze pozostała konfekcja oddaję po bardzo przystępnej cenie. — Dywany, gardyny, chodniki i deki stołowe wyprzedają po zadziwiająco tanich cenach.

Wartembork w styczniu 1898.

A. Stankewitz,

skład sukna, towarów manufakturowych i płóciennych.

Z powodu opóźnionej pory sprzedaję

artykuły zimowe

jak: damskie żakiety, płaszcze, kołnierze i t. d., po znacznie niższych cenach.

Również zwracam uwagę na nagromadzone resztki i odłożone rzeczy z wszystkich oddziałów mego składu.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Dobrowolna sprzedaż.

Zamierzam sprzedać tanio, najwięcej dającemu, moją kelmerską posiadłość przy wsi **Rotflisie** położoną, 1 kilometr od kolei, 109 mórg roli i łąki, przecięciowo dobra rola, także torfowisko, wielki ogród owocowy, dobre budynki gospodarcze, dobry inwentarz, dalej chałupa ogrodnicza z 6 morgami roli, po części łąki. Sprzedać chcę w całości lub podzieloną. Termin sprzedaży wyznaczam

na **środe, dnia 26-go stycznia przed południem.**

Rotflis, dnia 13-go stycznia 1898.

Anna Thiel,

posiedzicielka.

FARBIERNIA I CHEMICZNA PRALNIA.

Wszelkie materye, jak jedwab, wełna, bawełna i mieszane materye, dywany, chustki, wstążki, pióra, czapki, mufy, kożuchy i materye na meble,

Ubrania męskie i kobiece

w całości lub rozprute farbuję we wszystkich kolorach i czyszczę chemicznie w krótkim czasie.

Polecam również wełnę do dziania, warstwa (laga) od 16 fen., najpiękniejszą wełnę, przedzę do tkania, bawełnę po jak najtańszych cenach.

M. Kuck,

WARTEMBORK, blisko ewang. kościoła.

3000

marek ma na wiejską posiadłość zaraz do wypożyczenia kapitalista

A. Barwiński

w Dużej Purdzie (Gr. Purden).

Ucznia

w naukę **szewstwa** przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,
w WARTEMBORKU.

Posiadłość

w **Samplacie** (Samplaten) włoka gruntu w jednym położeniu, osobno łąka i torf, dobra poczęści rola i łąki pozawożone i zasiane, dobre budynki gospodarcze, chcę z wolnej ręki sprzedać. Posiadłość ta leży przy szosie i jest bez wymowy (korców)

J. Kosiński,
gospodarz.

Posiadłość,

składającą się z dwóch włók roli, w tem 18 mórg łąki dwusiecznej, osobno 18 mórg lasu, budynki w dobrym stanie, cały inwentarz chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Kiszporski,
w Starym Wartemborku.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

Szanownym odbiorcom Butryn i okolicy donoszę niniejszym, że z powodu nader taniego zakupu ceny znacznie niżylem i sprzedaję:

Okrasa (szpak)	55 fen. za funt.
Cukier	28 fen. za „
Faryna	27 fen. za „
Kawa	80 fen. za „
Cykorya	17 fen. za „
Krupy	10 fen. za „
Ryż	14 fen. za „
Groch	10 fen. za „
Otręby	5 fen. za „

za cały centnar 4.00 m.

Butryny.

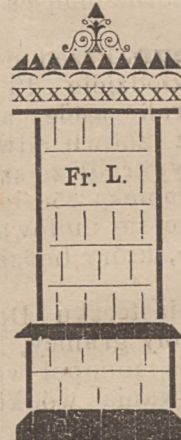
A Israel.

Siemie chojnowe

Kicfersaamen), mam na sprzedaż. Kto teraz wcześniej obstaluje, płaci tylko 2 marki za 1 funt. Zaręcza się, że na dobry zasiew na 100 ziarn wszędzie 80 do 90.

Michał Biernath,

NowaKaletka (Neu Kaletka p. Wuttrienen).



Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt
w Olsztynie.

przy ulicy

Olsztynkowej

(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć drukarstwa, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryański - - 60 fen.

Poznański - - 50 „

Kopernik - - - 30 „

Nadwiślanin - 20 „

poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

POSIAĐŁOSC RENTOWA

w Rykóweu, około 58 mórg roli, budynek mieszkalny, stodoła i cały sprzęt, jest natychmiast do objęcia z małym kapitałem. Człowiek pracowity i obrotny miałby tam dobre wychowanie. — Zgłosić się do mistrza rzeźnickiego p. **Jendryckiego** w Biskupcu

Najnowszy katalog

Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie (Nicolaï O.-S.)

już wyszedł,

Na żądanie wysyłamy go darmo i franko.